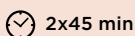


język polski



2x45 min



szkoła podstawowa, klasy 7-8

---

## „Eluwina ziomki”, czyli o języku potocznym w książkach i codziennym życiu

---

### **Cele lekcji**

Podczas lekcji uczeń/uczniowie/uczennice:

- opisują uczucia, które wzbudziła w nich książka;
- wypowiadają własne zdanie na temat bohaterów książki;
- poznają pojęcie języka potocznego, slangu i żargonu;
- poznają różnicę między językiem potocznym a literackim;
- poznają kontekst społeczny, od którego zależy poprawność używania języka potocznego.

### **Powiązanie z podstawą programową**

Podczas lekcji uczniowie/uczennice:

- dostrzegają zróżnicowanie słownictwa, w tym rozpoznają słownictwo ogólnonarodowe i o ograniczonym zasięgu;
- wyróżniają środowiskowe i regionalne odmiany języka;
- rozumieją, na czym polega grzeczność językowa, i stosują ją w wypowiedziach;
- rozróżniają normy językową, wzorcową oraz użytkową i stosują się do nich;
- określają wartości estetyczne poznawanych tekstów literackich.

### **Metody i formy pracy**

Podczas lekcji nauczyciel/nauczycielka wykorzystuje następujące metody i formy pracy z uczniami/uczennicami:

- rozmowę kierowaną,
- dyskusję,
- objaśnienia i instrukcje,
- pracę indywidualną,
- pracę w parach.

### **Środki dydaktyczne**

Podczas lekcji nauczyciel/nauczycielka wykorzystuje następujące środki dydaktyczne:

- fragment książki „Za duży na bajki 2”,
- Kartę pracy nr 1.

### **Przygotowanie do lekcji**

Lekcja powinna się odbyć po obejrzeniu filmu „Za duży na bajki 2”, który powstał na podstawie książki Agnieszki Dąbrowskiej o tym samym tytule. Przed zajęciami nauczyciel/nauczycielka drukuje karty pracy.

## PRZEBIEG LEKCJI

### Wprowadzenie

Nauczyciel/nauczycielka przedstawia temat lekcji, a następnie wspólnie z uczniami/uczennicami czyta krótki fragment książki (**Karta pracy nr 1**), w którym Waldek po raz pierwszy poznaje nowego partnera mamy – Piotra. Zadaje pytania uczniom/uczennicom:

Czy humor Piotra was bawi?

Czy używany przez niego język wydaje się wam naturalny?

Jak czujecie się, gdy dorośli używają slangu i języka młodzieżowego?

### Realizacja tematu

Prowadzący/prowadząca prosi uczniów/uczennice, by z wybranego fragmentu książki wypisali wszystkie określenia potoczne i slangowe („masakra”, „eluwina”, „odjaniepawlać”, „beczeć” itp.), nie tylko te użyte w dialogach, ale także w narracji. Następnie zadaje uczniom pytania:

Jakie emocje wzbudzają w tobie te słowa?

Czy wszystkie te określenia są dla was jasne?

Kiedy ostatnio słyszeliście użycie tego typu słów w swoim życiu?

Jakich informacji dostarcza nam o rozmówcy używanie języka potocznego?

Po krótkiej dyskusji nauczyciel/nauczycielka przedstawia uczniom/uczennicom określenia:

**Język potoczny** – mowa lub język, którym porozumiewamy się w życiu codziennym w swobodnej rozmowie. Język mówiony, nieliteracki, nieksiążkowy.

**Slang** – gwara miejska, język jakiejś grupy społecznej lub środowiskowej, zwłaszcza w odniesieniu do języka angielskiego; np. slang miejski, uczniowski, złodziejski, marynarzy.

**Żargon** – środowiskowa odmiana języka narodowego, wytworzona przez jakąś (zwykle zamkniętą) grupę społeczną, zawodową itp., odznaczającą się swoistym słownictwem; np. żargon chuligański, uczniowski, studencki, obozowy, sportowy, złodziejski.

Nauczyciel/nauczycielka pyta, czy uczniowie/uczennice posługują się swoim własnym żargonem, i zachęca do podzielenia się ulubionymi słówkami i określeniami.

Prowadzący/prowadząca prosi, by uczniowie pracowali w parach, tak jak siedzą w ławkach, i rozdaje **Kartę pracy nr 2**. Zadaniem młodzieży jest podzielenie par słownych na określenia potoczne i literackie.

Po wykonaniu zadania nauczyciel/nauczycielka pogłębia zagadnienie:

1. Czy wszystkie te określenia były dla was jasne?
2. Czy używacie na co dzień języka potocznego?
3. W jakim kontekście powinno się unikać języka potocznego?
4. Kiedy i gdzie jest on naturalny?
5. Potoczność słowa może zależeć od kontekstu. Na przykład słowo „chłop” w rozmowie o życiu wiejskim w XIX wieku jest słowem literackim. Słowo „chłop” w przeczytanym fragmencie („Chyba chłopą poniosło!”) jest potocznym określeniem mężczyzny. Czy znacie inne tego typu słowa?
6. Wiele ze współczesnych slangowych określeń jest zapożyczeniem z języka angielskiego. Jakie znacie tego typu potoczne określenia? Czy nadmiar anglicyzmów was razi?

Po skończonej pracy uczniowie/uczennice przedstawiają swoje wnioski na forum klasy i wymieniają się spostrzeżeniami. W razie potrzeby uzupełniają notatki.

### **Podsumowanie tematu**

Na zakończenie nauczyciel/nauczycielka prosi uczniów/uczennice o przedstawienie innych przykładów użycia języka potocznego w kulturze (filmy, muzyka, książki).

Prowadzący/prowadząca zachęca do zabawy - wspólnego przekształcenia tytułów lektur szkolnych i innych książek na język potoczny! Można zainspirować uczniów/uczennice następująco:

„Ziom Tadzio” - „Pan Tadeusz”,

„Gwiazdkowe story time” - „Opowieść wigilijna”,

„Familia pieniążka” - „Rodzina Monet”,

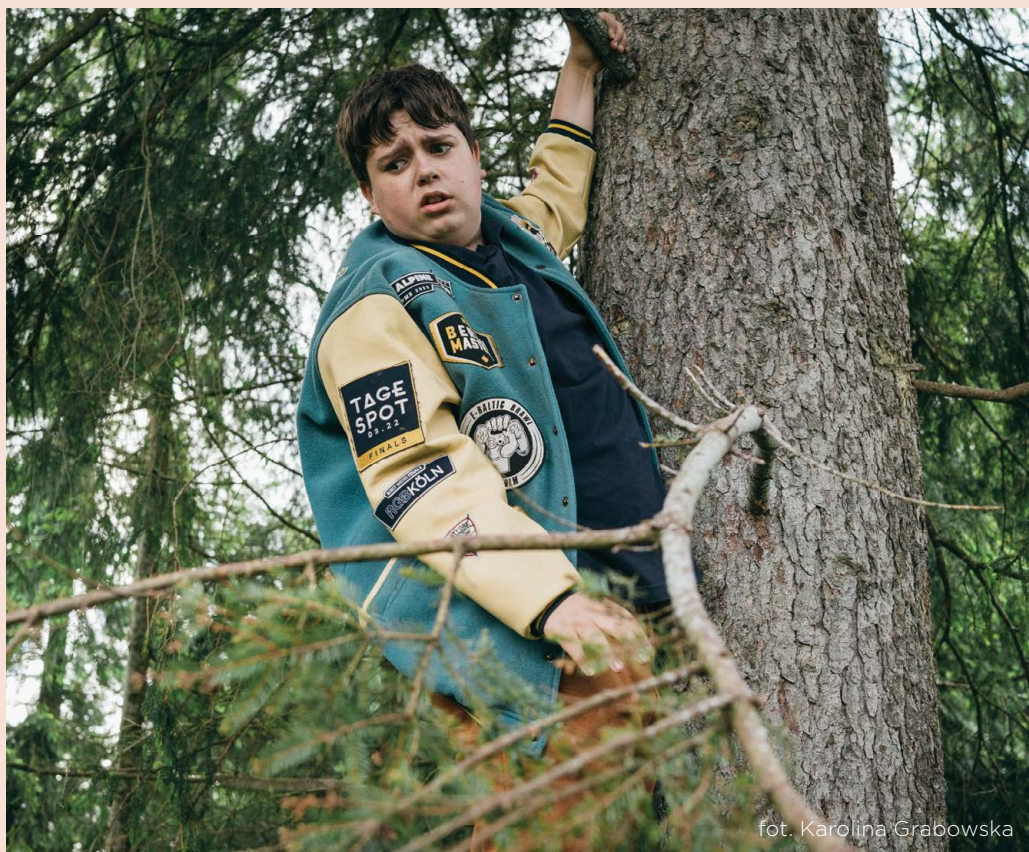
„Siłaczka” - „Fajterka”.

Czy te tytuły brzmią naturalnie? Jakie wnioski można teraz wyciągnąć na temat nadużywania języka potocznego?



### **Praca domowa dla ochotników**

Wyobraź sobie, że dwie osoby rozmawiają ze sobą i opowiadają, co robiły w ubiegłym weekend. Napisz ten dialog w dwóch wersjach: jedną potocznym, młodzieżowym językiem, a drugą - piękną literacką polszczyzną.



**KARTA PRACY NR 1**

Fragment książki „Za duży na bajki 2” Agnieszki Dąbrowskiej (2024):

Kiedy Staszek udzielał wywiadu, a Delfina dopowiadała coś na temat obecności kobiet w branży gamingowej, ja skierowałem się do samochodu mamy. Spodziewałem się, że będzie przy nim czekała, i wiedziałem, że – chociaż nie dostrzegłem jej w tłumie na trybunach – na pewno darła się najgłośniej, wykrzykując moje imię. Chciałem, żeby jak po każdym turnieju mocno mnie uściskała. Tym bardziej że Delfina i Staszek, zajęci robieniem szumu w mediach, nawet by tych czułości nie zauważyli. Chciałem, by powiedziała, że jest ze mnie dumna, a potem, żeby zabrała mnie na lody albo pizzę. Wszystko to od niej usłyszałem i dostałem, ale z małym, że tak to ujmę, dodatkiem, którego zupełnie się nie spodziewałem. Na który chyba zwyczajnie nie byłem gotowy...

– Twoja mama pobeczkała się z dumy. Ja też się trochę wzruszyłem, bo stałem na trybunach obok niej. Cześć, jestem Piotr.

Ttttoo... TEN Piotr? Chłopak mojej mamy? Nieustraszony wspinacz pająk killer? Normalnie mnie przytko! Przede mną stał bowiem facet bardzo drobnej postury, niewiele wyższy ode mnie, ze śmiesznie zadartym, malutkim nosem i rumianymi jak u dziecka policzkami. Jedyne, co dodawało mu męskości, to broda, ale niestety niezbyt bujna i mało poważnie zwijająca się w jasne loczki nad chudą, żylastą szyją. To na pewno TEN Piotr?

– Waldeczku, nie odpowiesz Piotrowi na powitanie? – wyrwała mnie z odrętwienia mama. Zaraz potem zaczerwieniła się, bo Piotr cmoknął ją w policzek, a następnie wyciągnął do mnie piączę, żeby zbić żółwika. Niepewnie wyciągnąłem więc swoją i trochę za mocno stuknęliśmy się kostkami.

– Eluwina! – krzyknął do tego wesoło, a ja odruchowo przewróciłem oczami, bo... „Eluwina”? Serio?

Mój wytrzeszcz czy zez, albo jedno i drugie naraz, oczywiście nie umknęły uwadze mamy.

– Piotr chciał po prostu złapać z tobą kontakt, ha, ha – wytłumaczyła go nerwowo, jakby trochę chichrając się, a trochę jakby się dławiąc. – No i palnął tak... młodzieżowo.

– Mmm, spoko – mruknąłem, gdy mama, zgodnie z moimi wcześniejszymi przewidywaniami, właśnie mnie przytulała i całowała w czubek głowy. – „Eluwina” faktycznie była młodzieżowym słówkiem, tyle że w 1410 roku. Ulrich von Jungingen, ponieważ chciał być cool, witał się tak z komturem Gotfrydem von Hatzfeldem podczas bitwy pod Grunwaldem. Powiedziałem, co powiedziałem. Nieładnie, co nie? Ale trudno. Słowo się rzekło i nie dało się go odrzec. Zapadła więc niezręczna cisza, którą przerwał nagły, niemal histeryczny śmiech Piotra.

– Należało mi się! Faktycznie przysucharzyłem.

Przy – kurczę – co zrobił? Znowu miałem ochotę na niego wsiąść i jakoś mu dopiec, ale ugryzłem się w język. Do tego usłyszałem za plecami znaczące chrząknięcie Staszka, a potem chrząknięcie Delfiny. Czyżby w tym samym momencie dostali ataku alergii? Spojrzałem za siebie. Mój trener życia i jego asystentka wbijali wzrok w Piotra.

\* \* \*

Piotr poprosił o rachunek, a ja – siorbiąc najgłośniej, jak potrafiłem – wysąłem colę do samego dna. Czekaliśmy potem na kelnerkę, żeby przyszła wreszcie z tym rachunkiem. Czekaliśmy i czekaliśmy, a czas dłużył się i dłużył.

- No, pięknie dziś porządziliście, panowie! - rzucił tata Staszka, chyba próbując sympatycznie zakończyć to potwornie nieudane spotkanie, tę wspólną mordęgę, i swoim zwyczajem zmierzwił synowi włosy.

Wtedy stało się coś najbardziej niezręcznego w historii. Piotr uniósł rękę i skierował ją w stronę moich włosów, bo - co dla wszystkich było jasne - chciał mi zrobić z fryzurą to samo, co zrobił ojciec Staszki. Chłopa chyba poniosło... Poważnie! No i niestety fatalnie się złożyło, bo ja wcale nie miałem ochoty na tego rodzaju czułości. Automatycznie się więc odsunąłem, tak szybko i nerwowo, że przypadkiem trąciłem stół i wszystkie talerze poleciały na podłogę.

- Nic się nie stało, posprzątam - zwróciła się do mnie sympatyczna kelnerka, kiedy wreszcie przyszła z rachunkiem, a ja rzuciłem się do zbierania kawałków talerzy z podłogi. - Całe szczęście, że pizza się nie zmarnowała.

„Masakra, co nie? Czy mogło być gorzej?“, zadałem sobie w duchu to pytanie. Zaledwie chwilę później miałem dostać na nie przykrą odpowiedź... Niestety, mogło! Mogło być jeszcze gorzej! Piotr chyba bardzo się o to starał, a do tego złośliwy los wyraźnie mu sprzyjał.

- Co wyście, goście, na tym spoczko turnieju odjaniepawlali! Szacun - wypalił nagle ni z gruszki, ni z pietruszki. Oczywiście zarówno wybór właśnie tej chwili, jak i dobór słów nie spotkały się z naszym, Staszka i moim, zrozumieniem. Wymieniliśmy tylko znaczące spojrzenia. Wtem zadzwonił telefon mamy. Poczułem ulgę, bo im więcej rozpraszaczy, które przerywały tę Piotrową farsę, tym lepiej.



foto. Karolina Grabowska

